Rok XVty. Nr. 27.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 4. po Zielonych Świątkach, dnia 6. Lipca 1851.

Religia.

Błogosławieństwo Jezusowe nad dziećmi. Nawrócenie Zacheusza celnika.

Mat. rozdz. XIX. Marek rozdz. X. Łuk. rozdz. XIX.

Było to u starożytnych Żydów pospolitym zwyczajem, że dostojnych nauczycieli, proroków i kapłanów świątobliwych, o błogosławieństwo dla swych dzieci proszono. A tém bardziéj, gdy lud wiedział o tém, jak czule Pan Jezus dziatki niewinne kochał, i chętnie one przyjmował; często matki nabożne ze swemi niemowlętami cisnęły się do niego, znając go być najdoskonalszym nauczycielem, od Boga posłanym na oświecenie ich i zbawienie, aby przez dotknięcie ręki i szat jego mogły zostać błogosławionemi. Że zaś to nazbyt często się zdarzało, z przeszkodą i przerwą Apostołom w tak ważnych i zbawiennych z niebieskim ich Nauczycielem rozmowach, więc oni wzbraniali doń przystępu tymże matkom, dzieci swoje niosącym. A Jezus rzekł do nich: „Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im: albowiem takowych jest królestwo boże. Zaprawdę wam powiadam: ktobykolwiek nieprzyjął królestwa bożego, jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego.“ Potém uściskał dzieci z prawdziwie ojcowską czułością, a kładąc na nie ręce swoje, dusze ich i serca poświęcał. Tu się nastręcza krótka uwaga Ś. Jana Złotoustego (w Homilii 62 na Ewangelią Ś. Mateusza) dla czego Chrystus Pan tak wielkie w dzieciach małych miał upodobanie? Bo dusza i umysł dziecinny wolne są od wszelkich przywar i chorób, w których dorośli zwykli zostawać, jako to: *a)* że każde dziecię nie zatrzymuje długo w pamięci krzywd poniesionych, ale do swych krzywdzicielów chętnie przychodzi, jakby do przyjaciół, i jakby nic złego od nich nie doznało. *b)* Choćby od matki chłostę poniosło, zawsze jéj zwykło szukać, i nad wszystkich innych ludzi przenosić; tak dalece, że jeśliby nawet jemu pokazano królowę w koronę przybraną, nie da jéj piérwszeństwa nad matkę najlichszemi szmatami okrytą, i woli ją raczéj tak nędzną widzieć, niż kró-

lowę przecudnie strojną. Gdyż co jest własne lub cudze, nie z ubóstwa albo z bogactw, ale tylko z miłości oceniać zwykło. *c)* Nic więcéj nie wymaga, prócz tylko nieuchronnie potrzebnych rzeczy, a skoro tylko mlékiem się nasyci, wnet się od piersi odwraca, przestając na małém, bez nienasytnéj chciwości. *d)* Nie dręczą je też same co nas namiętności, ani utrata pieniędzy, lub innych podobnych rzeczy; ani się temiż co my znikomemi rzeczami zbyt cieszy; ani się ciał pięknością bez miary zachwyca. Dlatego mówił Chrystus: „takich jest królestwo niebieskie!“ żebyśmy z przekonania woli własnéj tož samo czynili, przez stałe zachowanie podobnéj pokory, łagodności, przebaczania urazy, miłości matki naszéj, Religii świętéj, oraz mierności w potrzebach życia, co niemowlęta natury zachowują.

W ostatniéj zaś podróży swojéj do Jeruzalem, gdy szedł Jezus przez miasto Jericho, oto jeden w témże mieście przedniejszy celnik, imieniem Zacheusz, bardzo bogaty, ciekawym był widzieć go, ale będąc małego wzrostu, niemógł tego dostąpić dla wielkiéj ciżby ludu, który zewsząd Jezusa otaczał. Przetož bieżawszy naprzód, wstąpił na drzewo płonnéj figi, aby go ujrzał, bo tamtędy iśdź miał. A gdy Jezus na to miejsce przyszedł, pojrzawszy w górę, spostrzegł go, i rzekł do niego: „Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dzisiaj trzeba mi bydź w domu twoim.“ Ten zaś prędko zstąpiwszy, przyjął go z radością największą, bo się nigdy niespodziewał tak łaskawego do siebie przemówienia. Co widząc wszyscy szemrali, iż Jezus do tak wielkiego grzesznika sam ochotnie wstąpił. Wszakże Zacheusz tą nadzwyczajną Pana ludzkością nawrócony, stanąwszy przed nim, rzekł: „oto Panie, połowę moich dóbr oddaję ubogim, a jeślim kogo w czémkolwiek oszukał, wracam we czwórnasób; okazując tak w skutku prawdziwą pokutę, przy zupełnéj życia swego poprawie.“ Dopiéro rzekł Jezus do tych, którzy szemrali: „Dziś stało się zbawienie temu domowi, dla tego, że i on został synem Abrahama, to jest: należycie sprawiedliwym i miłym Bogu człowiekiem: bo przyszedł syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło.“

Gospodarstwo wiejskie.

Niektóre uwagi o koniczynie.

Pewną jest rzeczą, że od zaprowadzenia koniczyny wszystkie gospodarstwa się poprawiły. Ani mięszanina, ani wyka i inne pastewne rośliny nie wyrównywają koniczynie, już dlatego samego, że tylko raz mogą być sieczone.

Koniczyna nie tylko na mocnych gruntach się udaje, ale i na lżejszych, byle te miały spód wilgotny i były należycie uprawione i wymierzwione; lecz prawie zawsze lepiéj wyrastą na rolach nizkie położenie mających. — Najlepiéj ją siać po roślinach okopowych, zazwyczaj w jęczmieniu i owsie; lecz można ją siać i w oziminie, i często nawet lepiéj się udaje, niż w jarzynie, ponieważ ma większy i rychlejszy cień; a ten dopomaga koniczynie bardzo do wzrostu, dopóki nie dostaje wszystkich listków.

Jeżeli się sieje w jarzynie, to dopiero po zupełném uwleczeniu jarzyn na wierzch się zasiewa i tylko raz się lekko przywlecze lub przywalcuje; gdyż głębokie przykrycie ziarn ziemią może często bardzo szkodzić. Kiedy się zaś koniczynę sieje w oziminie na wiosnę, to ją także można raz przywlec lub przywalcować, jeżeli to bez uszkodzenia oziminy stać się może; kto zaś sieje na zimę, ten późno siać powinien, ażeby ziarnka kiełków nie popuszczały, bo łatwo wymarznąć może. Na morgę sieje się 6, a najwięcéj 10 funtów koniczyny czerwonéj, a 4 do 8 funtów białéj.

Wypasanie koniczyny w tymże roku jest bardzo niebezpieczne; lecz jeżeli mocno wyrosła, to można przy końcu Września bydło pasać, owce zaś tylko przepuścić; bo kiedy się owcami bardziéj pasie, to obgryzają nie tylko listki, lecz i pnie koniczyny, przez co dużo szkody zrobić mogą.

Do wzrostu koniczyn pomaga nadzwyczajnie polewanie gnojówką na wiosnę, lub nawiezienie dobrym kompostem ziemi, to jest: mięszaniną ziemi, traw, roślin i t. d. dobrze przegniłą. Kompost ten trzeba dobrze rozrzucić, aby wszędzie równo grubo leżał, potém dopiero go uwlec lub przywalcować. Lecz do kompostów na koniczynę nie trzeba brać wapna; bo doświadczenie uczy, że na rolach mających w sobie dużo wapna, rzadko się uda koniczyna.

Włóczyć koniczynę na wiosnę bardzo jest korzystnie: bo włóczeniem wyrywa się dużo chwastów i zielska, które mają bardzo słabe korzenie; koniczyna zaś niełatwo się wyrwie, bo ma głębokie korzenie. Włóczka tyle pomaga koniczynie, co obradlenie ziemniakom. Kto chce mieć siemię z koniczyn, ten niech uważa, czy koniczyna bujnie rośnie na wiosnę; w takim razie niech ją posiecze raz, ale rychło na wiosnę na siano, a dopiero drugi sprząt niech zostawi na siemię, bo przez to równiéj rośnie i równo kwitnie; jeżeli zaś tego nie zrobi, to koniczyna nierówno rozkwita. Siekąc zaś koniczynę na siano i chcąc mieć dobre siano, na to głównie uważać trzeba przy suszeniu, żeby listki i kwicia nie opadały; bo te tworzą najlepszą część paszy. Nie można więc suszyć koniczyny tak, jak się suszy zwyczajne siano. Najlepiéj, kiedy pogoda, koniczynę rano sieczoną zaraz po południu w pokosach przewrócić grabiami, a nazajutrz zaraz stawić w małe kupeczki takie, żeby je dwa razy na widły zabrać można. W takich kupeczkach dopiero koniczyna schnąć, i kupki przewracać się powinny, skoro z wierzchu obeschły. Gdy jest pogoda i koniczyna w takich kupeczkach dobrze wyschła, to najlepiéj ją zaraz odwieźć, nie stawiając jéj wcale w większe kupki; bo przez to dużo listków się okrusza nietylko znoszeniem małych kupeczek na większe kupki, ale i rozbieraniem większych kupek, kiedy się kładą na wóz.

Co się tyczy zielonéj paszy, to bardzo jest niekorzystnie zieloną koniczynę paść końmi i bydłem; bo jéj daleko więcéj potrzebują niż suchéj, i są bardzo słabe; po suchéj zaś koniczynie piją dużo wody i są mocne, a krowy równie dobrze doją po suchéj jak po zielonéj. A potém, kiedy się pasie zieloną koniczyną, to ta musi stać długo w polu; przez to grubieją łodygi, a bydło ogryza tylko czubki, resztę zo-

stawia i tym sposobem wiele koniczyny marnuje; nareszcie, drugi sprząt koniczyny jest w takim razie daleko gorszy, późny i nierówny, bo dojrzewa tak po kawałku, jak się po kawałku siekła. Z morgi koniczyny można mieć 10 do 40 cetnarów siana. — Koniczyna, która się zostawia na siemię, musi dojrzeć. Poznać ją zaś można że dojrzała, jak skoro pączki stwardnieją, i jeżeli ziarno wykruszone ma kolor fioletowy i jest twarde. Suszy się zaś w ten sam sposób, jak się wyżéj powiedziało. Jeżeli się koniczyna sucho sprzątnęła i gospodarz ma czas, to najlepiéj zaraz latem wymłócić ze słomy, a plewy dopiero zimą wybukować, gdyż późniéj często ciężéj się wymłaca. — Kto może, lepiéj jest mieć własny zasiew koniczyny na swoję potrzeb; bo to jest najprzód rzecz droga, a potém że często sprzedają koniczynę, którą dla łatwości młócenia suszyli w piecach; a taka często ma ziarna popalone, a czasem i połowa jéj nie wschodzi. Dlatego téż koniczyna kupiona zazwyczaj rzadko stoi, chociaż się ją gęsto zasiało.

Biała koniczyna tém się tylko różni od czerwonéj, że nigdy tyle nie wydaje co czerwona; jeżeli biała raz się posiecze na ziarno lub na siemię, to już drugi raz pewnie nie tak odrośnie, żeby ją można siéc. Zostawia się więc po pierwszym sprzęcie na pastwisko, i w tém lepsza od czerwonéj, bo często odrasta. — Nie trzeba koniczyny siać często po sobie na téj saméj roli, owszem nie prędzéj, jak co sześć lat, powinna po sobie następować. Bardzo jest korzystnie siać koniczynę z trawami pomięszaną; one nie wstrzymują wzrostu, a przysparzają trawy, prędzéj zaczynają wypuszczać jak koniczyna, i dają młodéj koniczynie cień; a prócz tego wiemy, że koniczyna zapuszcza korzenie głęboko, a trawy rozpościerają korzenie tylko po wierzchu; przez to nie wyciągają tyle mocy z głębi roli, a wstrzymują ją od wyschnięcia. Oprócz tego koniczyna z trawami pomieszana lepsze wydaje siano. Pastwisko także jest lepsze, gdyż koniczyna z czasem się wypleni, a trawa przez lat kilka dobre daje pastwisko.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)